Nr. 118. Kraków, Sobota 24 Maja 1890. Rocznik IX.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidewicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Sprawa polska w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim.

Na zarzuty, jakie często spotykają naszych posłów wielkopolskich, że w działaniu parlamentarnem ograniczają się tylko do protestów, dają wymowną odpowiedź najświeższe rozprawy w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Dwaj deputowani polscy ks. dr. **Jażdżewski** i p. Stefan **Cegielski** wystąpili w kwestyach zasadniczych i traktując rzecz nietylko z polskiego, ale i z ogólnego stanowiska, dowiedli, że frakcya polska bierze żywy udział w sprawach publicznych i staje zawsze w obronie słuszności i sprawiedliwości. Ks. dr Jażdżewski mianowicie przemawiał przy rugach wyborczych z powodu protestu wyborców bydgoskiego okręgu, którzy nadaremnie dopominali się podczas wyborów, aby odczytano prawne postanowienia wyborcze nietylko po niemiecku lecz także i po polsku, a kiedy temu słusznemu żądaniu nie uczyniono zadość, wnieśli protest. Szanowny nasz poseł wykazał jasno, że żądania wyborców polskich były zupełnie słuszne ze stanowiska prawnego, a jeżeli obecnie dzienniki niemieckie przytaczają cały szereg nadużyć, jakich się dopuszczały władze rządowe przy wyborach w okręgach niemieckich, to cóż dopiero mówić o prowincyach polskich, do których polityka pruska inną całkiem zwykła przykładać miarę.

Nie mniej ważną i pożyteczną ze stanowiska politycznego była mowa p. Stefana Cegielskiego, wypowiedziana przy rozprawach nad t. zw. ordynacyą procederową dla robotników. Poseł poznański okazał przy tej sposobności gruntowną znajomość przedmiotu, rozwinął humanitarne poglądy na kwestyę robotniczą, a wreszcie — co dzienniki niemieckie uważają naturalnie za zbyteczne — zakończył upomnieniem się o prawa robotników polskich w zakresie szkolnym. Ustęp ten mowy p. Cegielskiego brzmiał jak następuje:

Streszczając moje wywody, powtarzam, że sympatyczne zajmujemy stanowisko wobec projektu rządowego i spodziewamy się, że za nim będziemy mogli głosować, jeżeli w niektórych punktach zmienionym zostanie. Ten projekt wniesie uspokojenie w szerokie warstwy ludności, jako taki też go witamy i taki też jest przecież celem rządu. Przez tę ustawę spełnia rząd wielkie zadanie, tworząc zadowolonych poddanych. A mimo to, M. P., jeżeli pomyślę o moich dzielnicach polskich, to nie mogę się z tą myślą rozstać, że wzniosły zamiar cesarza, dążącego do tego, aby zadowolić ludność roboczą, jedynie wtenczas spełnić się może, jeżeli rząd pruski zaniecha zarazem systemu germanizacyjnego w szkołach ludowych, do których robotnicy polscy są zmuszeni posyłać swoje dzieci. (***Bardzo słusznie! na ławach Polaków.***)

Projekt stanowi także w §. 120, że na mocy statutu miejscowego mogą rodzice i pracodawcy być zniewoleni do posyłania dzieci i robotników do szkoły uzupełniającej, jeśli jeszcze nie skończyły lat 18. M. P., w tym względzie będziemy musieli zażądać gwarancyi, że te szkoły uzupełniające spełniają rzeczywiście swoje praktyczne zadanie w naszych dzielnicach i że nie będą jedynie jednostronnie zakładami rozmyślnej germanizacyi. Wszyscy panowie pojmujecie to, że szkoła może jedynie spełnić swoje powołanie, jeżeli pod każdym względem uwzględni ojczysty język uczniów. Rzecz jasna, że w takim razie trzeba zasadniczo żądać przywrócenia u nas w szkołach języka polskiego jako wykładowego i jako przedmiotu naukowego, bo ustać musi ten u nas w szkole panujący system, który czasu swego słusznie poseł ś. p. dr. Niegolewski nazwał systemem ogłupiania i zdziczania. (***Bardzo słusznie! na ławach Polaków.***)

Przecież projekt pragnie, aby robotnicy byli religijnymi, wykształconymi i zadowolonymi, kiedy dzisiejszy system szkolny może ich jedynie uczynić niereligijnymi, niewykształconymi i niezadowolonymi i ten to właśnie system wychowywać wychowuje u nas ową „niesforną“ młodzież, o której p. kanclerz mówił zeszłego piątku.

Przeto też, kończąc moje przemówienie, widzę się zniewolonym usilnie upraszać p. kanclerza — żałuję, że go tu w tej chwili nie ma, — aby użył swego wpływu jako prezes ministerstwa pruskiego, celem usunięcia tych nieznośnych stosunków.

M. P., już pięć lat upłynęło od czasu, kiedym, odpowiadając na prowokacyę księcia Bismarcka, użył wyrażenia: *„Cherchez le chancelier“*, chcąc przez to powiedzieć, że on jest sprawcą wszystkich surowości, które na nas sprowadzono. Pragniemy, abyśmy niebawem mogli powtórzyć to wyraźnie, ale w zupełnie przeciwnym kierunku, w tej mianowicie myśli, że szukając, znajdujemy właśnie kanclerza, który usunie z widowni system wytępiania, przez jego poprzednika przeciw nam Polakom przeprowadzany.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Lwów, 22 maja.

(Dwa podania do Wydziału kraj. w kwestyi sprowadzenia zwłok Mickiewicza.)

(*D.*) Przesyłam wam w dosłownem brzmieniu pismo otwarte, podpisane przez 98 osób a wystósowane do marszałka krajowego w sprawie objęcia przewodnictwa w uroczystości pogrzebu Adama Mickiewicza.

Pismo to opiewa:

„Pisma publiczne donoszą, że słuszna i piękna myśl pochowania zwłok Adama Mickiewicza w grobach kościoła zamkowego w Krakowie jest bliską urzeczywistnienia.

„Należy się to jemu, a dla kraju jest i zaszczytem i obowiązkiem.

„Uważamy to za akt czci publicznej, oddanej przez naród nieśmiertelnemu jego wieszczowi, uważamy też, że taką cechę narodowego hołdu winien mieć ten obchód pogrzebowy.

„Mniejsi od Mickiewicza choć bardzo zasłużeni mieli pośmiertne uczczenia przez pogrzeb odprawiony kosztem kraju. Wobec tego byłoby niewłaściwością i ujmą nawet dla narodu, gdyby największy gieniusz, jakiego on w tym wieku wydał, hołdu takiego nie odebrał.

„Dla tego sądzimy się w prawie i w obowiązku upraszać, iżbyś Jaśnie Wielmożny Pan spowodować raczył w Wydziale krajowym uchwałę, mocą której zwłoki Mickiewicza byłyby sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju.

Następują podpisy:

Ks. Seweryn Morawski arcybiskup, ks. Albin Dunajewski biskup krakowski, ks. Jan Puzyna biskup, Paweł Popiel, Adam Sapieha, Apolinary Jaworski, Euzebiusz Czerkawski, Jerzy Czartoryski, Ludwik Wodzicki, Julian Klaczko, Jan Matejko, dr. Józef Majer, dr. Edward Korczyński, dr. Zoll, Wojciech Dzieduszycki, Zygmunt Dembowski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Polanowski, August Gorayski, Feliks Szlachtowski, Stanisław Badeni, Jan Stadnicki, Antoni Wodzicki, Józef Michałowski, Juliusz Korytowski, Adam Skrzyński, Alfred Milieski, Tadeusz Pilat, Józef Męciński, Stefan Zamoyski, St. Larysz Niedzielski, Karol Scipio, Maryan Dydyński, Zenon Słonecki, Henryk Kieszkowski, Maksymilian Łępkowski, Benoe, M. Bobrzyński, Antoni Chamiec, St. Madeyski, Władysław Struszkiewicz, Zygmunt Sawczyński, L. Biliński, K. Bartoszewski, T. Rozwadowski, G Roszkowski, T. Kielanowski, L Chrzanowski, Tyszkiewicz, Cieński, ks. dr. Chotkowski, M. Onyszkiewicz, A. Łoś, Żuk Skarszewski, Wł. Kozłowski, Hompesch, S. Niemczynowski, L. Piniński, Klucki, J. Popowski, K. Zaremba, Alf. Czajkowski, Adam Gołuchowski, Maurycy Rosenstock, D. Abrahamowicz, dr. T. Rutowski, ks. Ludwik Ruczka, Grotowski, M. Wolański, M. Lewicki, Orzechowski, A. Lewakowski, Romaszkan, Herman Czecz, dr. A. Rappaport, dr. K. Lewakowski, Jerzy Dunin Borkowski, W. Czajkowski, A. Łyszkowski, St. Szczepanowski, Tom. Stadnicki, E. Gniewosz, A. Vayhinger, St. Homolacz, A. Oborski, Kaź. Morawski, Maks. Jawornicki, Z. Cieszkowski, Fr. Paszkowski, R. Michałowski, K. Tchórznicki, dr. K. Kirchmayer, A. Wrotnowski, Wł. Mycielski, Ant. Potocki. (Trzy podpisy nieczytelne).

Prócz tego otrzymał Wydział krajowy następujące pismo od krakowskiego komitetu sprowadzenia zwłok Mickiewicza:

„Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewicza uznając, że obchód sprowadzenia zwłok Mickiewicza winien mieć najuroczystszą cechę święta narodowego, zaprasza Wysoki Wydział krajowy do objęcia przewodnictwa w uroczystości“.

Komitet poczynił przygotowania, aby sprowadzenie odbyć się mogło dnia 30 czerwca 1890 roku.

Kraków dnia 20 maja 1890 roku.

Podpisano: Przewodniczący: dr. Weigel, wiceprezes: Ksawery Konopka, sekretarz: Damazy Miśko, członkowie: dr. A. Asnyk, dr. Hermann Seinfeld, Butrymowicz, M. Pawlikowski, Kulczycki, S. Odrzywolski, dr. W. Jaworski.

O uchwałach Wydziału krajowego w tej sprawie doniosłem wam już telegraficznie.

Lwów, 21 maja

(Ankieta w sprawie reformy stosunków żydowskich)

Dziś wieczór odbyło się w gmachu sejmowym drugie posiedzenie ankiety, zwołanej przez marszałka krajowego hr. **Tarnowskiego** w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicyi.

Obradom przewodniczył marszałek krajowy, a obecni byli pp. członkowie Wydziału krajowego: dr. Wereszczyński i Romanowicz; pp. dr. Zgórski, dr. Goldman, dr. Fruchtman, dr. Adolf Lilien, Ignacy Libien, Jakób Piepes, Horowitz, dr. Loewenstein, Klaerman, Lazarus, Feldstein, Konarski, dr. German i Starkel.

Sekretarz Konarski odczytuje wnioski, proponowane przez subkomitet szkolny. Wnioski te obejmują tak sprawę szkolnictwa ludowego jak i przemysłowego i handlowego.

Główny zaś nacisk położono na konieczną potrzebę utworzenia kursów dla kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej, również uznano potrzebę założenia szkoły rabinackiej w porozumieniu z głównemi gminami żydowskiemi i pod nadzorem krajowych władz szkolnych.

W dyskusyi brali udział pp.: Starkel, Wereszczyński, Feldstein, Romanowicz, German, Goldman i Zgórski. Podniesiona przez pana Feldsteina myśl ewentualnego popierania wydawnictwa w żargonie żydowskim, a to celem nakłonienia Żydów do zajęcia stanowiska narodowego — napotkała na opozycyę powszechną tak ze strony członków chrześcijan, jak i członków żydów.

Dr. **Goldman** zwrócił uwagę, że pomiędzy wnioskami komisyi szkolnej są sprawy, które muszą być zostawione prywatnym usiłowaniom, są zaś i takie, które jako nieodzownie potrzebne i konieczne, powinny być w życie wprowadzone, a to nawet kosztem publicznych funduszów. — Do tych mowca w pewnym rzędzie zalicza kursa specyalne dla kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej przy seminaryach nauczycielskich — w drugim rzędzie stawia mowca sprawę założenia szkół rabinackich.

Dr. **Zgórski** uznał konieczną potrzebę kursów dla kandydatów na nauczycieli religii mojż. i zakładania szkółek freblowskich, które mają zastępować „chejdery“. Zaś na razie usuwa konieczną potrzebę natychmiastowego założenia „szkoły rabinackiej“.

P. **Starkel** żądał, aby uzupełnić elaborat komisyi wstępnym punktem, któryby zamarkował, że wszystkie wnioski, objęte elaboratem komisyi, są zrozumiane „w duchu narodowym polskim“ z użyciem wyłącznie języka polskiego, z pominięciem wszelkich wydawnictw w żargonie żydowskim. Wniosek p. Starkla jednogłośnie przyjęty został w stylizacyi przedłożonej przez p. Romanowicza: „Ankieta wyraża przekonanie, że działalność, mająca na celu uobywatelenie żydów przez szkoły i wydawnictwa, rozwijać się może i powinna jedynie w duchu narodowym polskim z użyciem języka polskiego. Ankieta w tym tylko duchu chce mieć zrozumiane i wykonane wszystkie następujące uchwały“.

Nad pojedynczemi punktami sprawozdania komisyi toczyła się ożywiona dyskusya, w której brali udział prawie wszyscy członkowie obecni.

Dyskusya trwała do godziny pół do 10. — Z powodu spóźnionej pory zamknął marszałek posiedzenie.

Poznań, 20 maja.

(***Polacy w Berlinie, a w kraju. — Niepowodzenie na polu germanizacyi i konferencya powiatowych inspektorów szkolnych. — Niepowołani wskrzesiciele Polski. — Kolonizacya. — Kolonie feryjne***).

(*Quis?*) W najnowszym, który nas doszedł tu taj, numerze pisma waszego, potępiliście słusznie, zgodnie z opinią tutejszą, niepotrzebne i szkodliwe w sprawie polskiej umizganie się ***Kuryera Poznańskiego*** do korony i wielkie jego nadzieje co do zmiany polityki rządu wobec Polaków. Trafne jest też zdanie wasze, że pamiętać powinniśmy, że „system, którego dewizą jest siła przed prawem, tylko z mocnymi paktuje i mocnych się lęka“ i dla tego powinniśmy lepszej przyszłości szukać w pracy nad podniesieniem sił narodowych, bo marzycielstwo w polityce jest błędem, a poniekąd nawet zbrodnią. O ile to marzycielstwo w polityce znowu u nas świeżo po dymisyi udzielonej Bismarckowi wybujało i o ile ono znalazło wyraz w szkodliwym nam wielce „**Programie niedalekiej przyszłości**“, dostatecznie już tutaj zostało wykazanem. Naiwną jest też rola, jaką obecnie znowu chce odegrać tutejszy organ ultramontanów i bankructwo swego niefortunnego programu ratować powoływaniem się na świeżo w Izbie panów wygłoszone mowy dwóch jej członków ks. Ferdynanda **Radziwiłła** i hr. J. **Mielżyńskiego**. Może być, że oświadczenia obu tych panów, jako reprezentantów ***par excellence*** polskiego konserwatyzmu i lojalizmu wypadły zbyt lojalnie i nie było w nich tego energicznego **domagania** się wymierzenia nam sprawiedliwości, jakiem nacechowane są mowy n. p. posłów Czarlińskiego i ks. dra Jazdzewskiego w Izbie poselskiej, za to było w nich zbyt wiele uniżoności i wielkiej powściągliwości, mimo to sami mówcy zaprotestowaliby przeciwko dowodzeniu ***Kuryera Poznańskiego***, że zostały owe mowy wygłoszone w duchu „Programu przyszłości“, bo gdy ten ciężkie czyni zarzuty Polakom, że dotąd nie byli lojalnymi, że maskowali się tylko, że potrzeba im się skupić około tronu i stać się niejako polskiem stronnictwem rządowem, to oni właśnie domagali się wprawdzie w formie bardzo spokojnej na podstawie tej wszędzie i zawsze przez nas wobec rządu przestrzeganej lojalności sprawiedliwszego obchodzenia się z nami, a więc żądali czegoś wręcz przeciwnego, jak chce w nas wmówić pobożny ***Kuryer***. Odmowna stanowczo odpowiedź ministra Gosslera na lojalne przemówienie **ks. Radziwiłła** powinna być dlań nauką.

Co do wystąpienia hr. J. Mielżyńskiego, to winienem zaznaczyć, że ogólnie panuje tutaj zdanie, że niefortunnem było powierzenie mu roli obrońcy polskości w pruskiej Izbie panów, jemu, który piękny klucz ryński zaprzedał wrogom za judaszowe srebrniki i tem na zawsze splamił dobre swe imię. **Sprawy czystej niechaj bronią czyści!**

Żyjemy jednak w czasach przejściowych, nacechowanych wielką niepewnością jutra, co wczoraj jeszcze uznawano za wielkie, jutro spada do rzędu rzeczy zwykłych i pospolitych, łamią się charaktery, a awanturnicy polityczni występują na scenę i chcą odgrywać rolę zbawców społeczeństw. Z **Berlina** dochodzą nas niepokojące wieści, że w łonie Koła polskiego w parlamencie niemieckim zaczyna się objawiać **pewna chwiejność co do dalszego zachowania jego wobec rządu**, a niektóre pisma niemieckie poczynają je już zaliczać ewentualnie do stronnictw rządowych. Tyle jest jednak już teraz pewnem, że Koło polskie nie wiedziało, co począć z sobą wobec projektu wojskowego, żądającego 18 milionów marek na cele wojskowe „dla utrzymania pokoju“, jakoż w ciągu dwudniowych obrad żaden poseł polski głosu nie zabrał, a jeżeli

BABIE LATO.

OBRAZEK

przez

MARYĘ WALIGÓRSKĄ.

Pierwsze wrażenie, jakie na nas zrobiła panna Jadwiga nie było wcale imponującem. Trzem parom rozciekawionych oczu dziecięcych przedstawiła się drobna, nizkiego wzrostu osóbka, której głowa tonęła w zwojach białego, gęstego muszlinu.

— Te *słońce* tak pali — mówiła łamaną polszczyzną, odwijając białe zasłony, — każde panienki muszą nosić takiego *foala* w lecie.

Zachychotaliśmy wszystko troje z „foala“ panny Jadwigi, równocześnie ukazała nam się jej twarz, uwolniona z muszlinowych więzów. Doskonale okrągła, rumiana buzia, naznaczona jakby punkcikami małemi niebieskiemi oczyma, noskiem zadartym i drobnemi ustami nieustannie rozchylonemi w naiwnym uśmiechu. Na pierwszy rzut oka można ją było wziąć za młodziutką panienkę, wkrótce jednak poznawało się pomyłkę. Cera na pozór świeża przypominała jabłko mrozem nadwarzone, a w czarnych, gładko zaczesanych włosach przeświecały srebrne nitki.

Wieczorem, gdyśmy się do snu zabierali, wyznaliśmy sobie pod wielkim sekretem, że nowa bona nasza jest... starą panną, a Wacio, znający się z początkami geometryi, zapewniał pod słowem, że cyrkiel oparty jednem ramieniem na czubku nosa panny Jadwigi zakreśli na owalu jej twarzy najregularniejsze koło.

Ja i Julcia sypiałyśmy z boną w dziecinnym pokoju. Pierwszego wieczoru po jej przyjeździe zbudził mię cichy śpiew. Rozciekawiona wyjrzałam z łóżeczka i zobaczyłam bonę naszą siedzącą przy stole. W ręku trzymała mały kartonik, nalepiony zeschłemi trawami, od czasu do czasu przykładała go do ust i nuciła piosenkę niemiecką treści następującej:

> Powiedz jej, że poległem
> W Szlezwigu z wrogów dłoni —
> I że w ostatniej chwili
> Myślałem jeszcze o niej...*)

Głos jej był dźwięczny, choć słaby. Z ciekawością przyglądałam się Niemce i kartonikowi, któremu zdawała się powierzać tęsknotę swojego serca, ale smętna melodya wkrótce uśpiła mnie napowrót. Piosnki tej ja i Julcia nauczyłyśmy się na pamięć, słysząc ją każdego wieczora. Jednakże kartoniku z zeschłemi trawami nie ujrzałam więcej.

Panna Jadwiga śpiewała cerując nasze pończoszki, przyszywając guziki, które Wacio w czasie dnia obrywał, lub wykonując inne z licznych zajęć bony.

Polubiliśmy ją, choć przekonania nasze różniły się w dwóch punktach. Nie mogływśmy nigdy zgodzić się na pedantyczne ochranianie cery przed opaleniem, co panna Jadwiga uważała za najpierwszy dogmat starannie wychowanej panienki. Powtóre nie podzielaliśmy wcale jej sympatyj politycznych. O ile ona uwielbiała ks. Bismarka, o tyle my nienawidziliśmy wielkiego kanclerza. Podobizny jego, wykonywane przez Wacia, z łysiną, ozdobioną trzema włosami, z jednym zębem w otwartych, owisłych ustach, obudzały w nas szaloną wesołość — w pannie Jadwidze oburzenie, graniczące z rozpaczą. Gdyby to uosobienie germańskiej *Sanftmuth* miało choć odrobinę złości w sobie, byłoby ją niezawodnie spożytkowało w obronie ubóstwianego męża stanu, ponieważ jednak Jadwiga w braku żółci rywalizować mogła jedynie z gołębiami, gniew jej rozpływał się w ciche łzy, mające być objawem deptanych uczuć patryotycznych.

Nauczyła nas mnóstwa piosenek o pasterkach, strzelcach, ***Ritterach***, różach, bzach i słowikach — cały sentymentalny repertuar córy Germanii z dodatkiem kilku patryotycznych pieśni niemieckich.

Z początku ja i Julcia śpiewałyśmy te ostatnie niewolniczo powtarzając tekst, wyuczony od bony. Wychwalałyśmy zatem męztwo Prusaków, drwiąc z Francuzów i Duńczyków, opiewały łaskę cesarza i wdzięki księżniczek krwi, aż Wacio zrobił w tem formalną rewolucyę. Nazwał nas bez ceremonii głupiemi gęsiami, niegodnemi nosić miana Polek i poprzerabiał z gruntu tekst śpiewek. Wynik rewolucyi Wacia był taki, że poczułyśmy się głęboko upokorzone i odtąd straszna walka głosów odzywała się przy śpiewaniu patryotycznych pieśni. Bona śpiewała swoje, my swoje. Ona dyszkantem wyciągała „niech żyją Prusacy“, my wrzeszczeliśmy z całych sił „niech żyje Polska“. Rezultatem ostatecznym tej niezgody było wykluczenie przez mamę śpiewów patryotycznych z obrębu przestrzeni zamkniętej. Za to w polu lub w lesie walka na głosy wrzała z siłą, na jaką tylko stać było nasze dziecinne krtanie. Chrypliśmy, jak koguty, a przeciwniczka nasza pokonana ostatnie dźwięki pieśni zalewała potokiem łez.

Spiewanie było właściwością panny Jadwigi. Więcej nawet śpiewała niż mówiła, zresztą trudno było oznaczyć ścisłą granicę między jednem a drugiem. Śpiew jej miał czasem brzmienie melodyjnej mowy, mowa przechodziła w sentymentalne nucenie. Dziewki dworskie mawiały o niej:

— ***Cosik*** ta ***mimka*** ciągiem zawodzi, a zawodzi, widno ***cnie*** jej się ***przez mimca.***

Wkrótce nadarzyła się sposobność, która mnie przekonała o trafności chłopskiego sądu.

W pewien wieczór lipcowy leżałam w łóżeczku bezsenna. Par nocy letniej, dotkliwy, mimo okna otwartego na ogród, nie dawał mi zasnąć. Leżałam jednak cichutko, wsłuchana w śpiew panny Jadwigi:

> Powiedz jej, że poległem
> W Szlezwigu z wrogów dłoni....

Głos jej płynął po rosie wieczornej, nabierając jakiegoś dziwnie rzewnego brzmienia. Spiewała pochylona nad robotą, mała, drobna, świeża przy oświetleniu lampy, — można ją było wziąć w tej chwili za ośmnastoletnie rozmarzone dziewczę.

— Dobry wieczór pannie Jadwidze, — odezwał się z ogrodu głos panny służącej i równocześnie jej pyzate, rumiane oblicze ukazało się w ramach okna.

— Dobry wieczór pannie Józefie — uprzejmie odpowiedziała Niemka, opromieniając twarz naiwnym uśmiechem.

— Pani to tylko zawsze śpiewa i śpiewa. Jak Bozię kocham nie rozumiem takiej natury. U nas to tylko dziewki za bydłem, albo baby pod kościołem tak ciągle zawodzą, ***osoby*** śpiewają tylko przy *fortypijanie*.

— Dawniej to i ja tak ciągle nie śpiewałam — łagodnym głosem i łamaną polszczyzną odparła bona, — bawiłam się, biegałam, chychotałam jak drugie dziewczęta, ale teraz....

— Co to: teraz! — zabrzmiał znowu gruby głos panny Józefy, — przecież panna nie taka jeszcze stara....

— Ma się rozumieć, że wiek nie stoi na przeszkodzie, — z niezwykłą żywością odparła Niemka, — ale kto ma tyle tęsknoty w sercu, takie smutne wspomnienie....

Powoli, głośno utarła nos kilkakrotnie, domyśliłam się, że płacze.

— Panienko święta, miałabym się też czem trapić, jak jakiemiś tam tęsknotami! Nie *trza* było odjeżdżać... kawalera — dodała z odcieniem ironii w głosie.

— Alboż jabym go była odjechała?... Byłabym już panią piekarzową, o! bo mój Fryc miał głowę do piekarni... ale Bogu inaczej się podobało...

— Jakże to było?... niechże mi panna opowie, moja złota panno Jadwigo! — nalegała Józefa drżąc z ciekawości.

— Ej, panna powtórzy wszystkim we dworze, a to jest tajemnica mojego zranionego serca.

— Jak Bozię kocham, nie powtórzę nikomu! cóż to ja, sroka albo papuga? — z godnością broniła się Józia, słynna plotkarka.

— Czy tylko dzieci śpią? — zauważyła bona, odwracając głowę w stronę naszych łóżeczek.

— Śpią, śpią! — niecierpliwie zapewniała Józia, — no, cóż ten Fryc?

— Ach! ***Herr Jessas... mein Fritz!*** .. takiego drugiego nie ma w całych Prusach, nie mówiąc już o innych krajach bez kultury... takie oczy niebieskie, takie policzki różowe, mają tylko anioły malowane po kościołach... a jaki on był bieluchny... bo to i ciało samo z siebie miał białe i cały jak pudrem posypany był zawsze mąką, jako piekarczyk. Ojciec jego chrzestny, Miller, miał najpierwszą piekarnię w mieście, a Fryc był u niego najpierwszym piekarczykiem.

— Ja to nie lubię takich białych mężczyzn; nie ma to jak ***broneciki***, — wtrąciła Józia.

— Odmieniłaby panna gust, żeby mojego Fryca znała. Ja chodziłam wtenczas do szkoły. Miałam takie szczęście do chłopców, że mi nie dali przejść przez ulicę i jeden łapał książki, drugi kajety, trzeci piórnik i tak odprowadzali mnie gromadą pod samą szkołę. Ja się uśmiechnęłam do każdego, podziękowałam grzecznie, ale żadnego nie wyróżniłam. Aż jednego wieczoru, kiedy wchodziłam do sieni... — Niemka zawahała się — zresztą dla czego nie mam pannie i tego wyznać?... przecież przysięgłaś, że nie powiesz nikomu. Otóż jednego wieczoru... w sieni... tęgie ramiona objęły moją wątłą kibić i... uczułam gorący pocałunek. Równocześnie mąka zasypała mi oczy i dla tego raczej odczułam, niż rozpoznałam w sprawcy tego śmiałego czynu... Fryca. Domysł ten potwierdziło spore, jeszcze ciepłe ciasto, które mi wetknął w rękę.

(D. c. n.)

*) Sag' Ihr, dass ich geblieben
In Schleswig, in der Schlacht —
Und in den letzten Zügen
Hab' noch an Sie gedacht...

Koło polskie wstrzyma się od głosowania nad projektem, to ma to już być wielkiem ustępstwem ze strony tej części Koła polskiego, która koniecznie domagała się głosowania za projektem, spodziewając się za to wielkich owoców, zapowiedzianych w programie kuryerowym. Oby ten optymizm nie pozbawił nas resztek sympatyi, jaką posiadamy u uczciwie myślących Niemców, a i wśród wrogiego nam obozu napotkamy na uśmiech politowania, że przystępni zawsze marzycielstwu z poświęceniem godności uaszej chcemy porzucić uasze jasne dotąd stanowisko, nie przeczuwając, że nas za to może spotkać — figa. Głosowanie Koła polskiego za projektem kolonialnym, zapowiedziane przez usta ks. Ferdynanda Radziwiłła w właściwy jemu sposób, bogdaj czy wielu przysporzy nam przyjaciół. Kto wewnątrz kraju miliony ludności czyni niewolnikami moralnymi, temu nie do twarzy prowadzić krucyaty za zniesieniem niewolnictwa w Afryce, nam zaś żądać zniesienia naprzód niewolnictwa u nas, a potem dopiero pomagać zwalczać je gdzieindziej. Głosowanie za projektem wojskowym może dla Koła polskiego mieć nieobliczone dzisiaj jeszcze następstwa; sądzimy, że się nad niemi głęboko zastanowi i postąpi tak, jak dotąd w tej sprawie postępowało. Powyższe uwagi uważałem za stosowne tutaj zapisać, ponieważ zaniepokojenie u nas z tego powodu jest niemałe.

Ze rządowi na polu germanizacyi nie zbyt dobrze się powodzi, uznał to na piątkowem posiedzeniu parlamentu nowy kanclerz wprawdzie w formie bardzo oględnej i nie dozwalającej na robienie stąd jakich wniosków, ale zawsze to uznał. „Przez 80 lat dawniejsze rządy germanizowały W. ks. Poznańskie, oświadczył on, a jednak nie osiągnięto takich owoców, jakich sobie wielu z nas życzyło.“ Jest to zarazem otwarte przyznanie się do chęci zgermanizowania nas, czemu zawsze przeczył *alter ego* Bismarcka w dziedzinie germanizacyi, minister oświecenia G o s s l e r, — a zarazem *testimonium paupertatis* dla skuteczności całego tego niefortunnego dzieła. Czy zechce on zwrócić się z drogi, jaką w ostatnich czasach tak energicznie postępował jego poprzednik, trudno przesądzać. Faktem jednak jest, że dzieło germanizacyi w szkole, rozpoczęte od r. 1874 z takim pośpiechem a dokonywane z gorliwością godną lepszej sprawy, zaczyna zatrważać własnych jego autorów, bo skutki i owoce, jakie osiągnięto, są wręcz przeciwne od tych, jakie osiągnąć zamierzano i właściwego celu chybiły najzupełniej.

Naprzód bowiem przekonano się, że poziom umysłowy u dzieci polskich skutkiem tego przewrotnego systemu, skutkiem tej bezmyślnej i drwiącej z wszelkich zasad pedagogicznych tresury, znacznie się obniżył, że musiano u nas zaprowadzić szkoły ludowe drugorzędne i ograniczyć pensum nauki, że mimo to dzieci wynoszą ze szkoły bardzo mało wiadomości i że n. p. w wojsku największy procent żołnierzy nie mających żadnego wykształcenia szkolnego rekrutuje się z wychowańców tego systemu na wschodzie „cywilizowanych“ Niemiec, a znajomość ich języka niemieckiego równa się prawie zeru. Co zaś większą jeszcze napełniło obawą autorów tego systemu, to wielce dla nas pocieszające rozbudzenie się ducha polskiego, uśpionego do niedawna n. p. na Warmii, na Śląsku, w Prusach zachodnich a nawet na Mazurach. Wobec takich wręcz przeciwnych skutków, nie dziw, jeżeli się gdzieniegdzie odzywają głosy mniej szowinistyczne a więcej rozsądne, które żądają zaprzestania dotychczasowego systemu. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 maja.

Wobec nielicznego grona wyborców z kuryi większej własności okręgu krakowskiego stawał dzisiaj prof. B o b r z y ń s k i, zdając sprawę ze swoich czynności poselskich w Radzie państwa, lub raczej omawiając działalność i postawę delegacyi polskiej w Wiedniu w latach ostatnich. Odkładamy szczegółowe sprawozdanie z tego „sejmiku relacyjnego“ — który na tę zdrobniałą nazwę w tym wypadku już z powodu małego udziału wyborców zasługuje, — a zadowalniamy się na razie doniesieniem, że poseł — sprawozdawca położył przedewszystkiem nacisk na a u t o n o m i c z n y kierunek polityki Koła, wytrwałość jego w tym względzie i solidarność z klubami prawicy, którym przepowiadano wprawdzie rozbicie, które jednak przy swym sztandarze wytrwały. Prof. Bobrzyński przechodził kolejno ważniejsze sprawy, jakie były na porządku dziennym Izby poselskiej w ostatniem pięcioleciu, jak sprawę wódczaną, kwestyę szkoły wyznaniowej, dalej omawiał znaczenie ugody czesko-niemieckiej, wreszcie najwięcej stosunkowo poświęcił uwagi kwestyi indemnizacyjnej, zachowaniu się Koła polskiego w tym razie i postawie lewicy. Pod koniec swego przemówienia przedstawił sprawozdawca u p a ń s t w o w i e n i e k o l e i K a r o l a L u d w i k a, jako jednę z najważniejszych spraw załatwić się mających i rozwinął swoje poglądy na sposób zużytkowania dla kraju ugody indemnizacyjnej pod względem finansowym i ekonomicznym.

Z obecnych zabrał głos jedynie prof. S t r a s z e w s k i, interpelując sprawozdawcę w kwestyi reformy podatku, uregulowania waluty i traktatów handlowych w r. 1892 odnowić się mających. Po odpowiedzi p. B o b r z y ń s k i e g o wyraził mu przewodniczący p. Paweł P o p i e l imieniem zgromadzonych p o d z i ę k o w a n i e za trudy poselskie, — poczem podobna podzięka dostała się także w udziele obecnemu na zgromadzeniu pos. M a d e y s k i e m u za obronę indemnizacyi w Radzie państwa.

Z Sejmu czeskiego.

Prace komisyi ugodowej o tyle postąpiły naprzód, że wczoraj zamknięto dyskusyę ogólną nad projektami rządowemi.

Z rozpraw dotychczasowych okazuje się, że kwestya ugodowa coraz to nowe, nawet wśród Staroczechów, obudza skrupuły.

Wytworzyła się nawet w tem stronnictwie opozycya, którą reprezentują w komisyi pp. S k a r d a, T r o j a n i K w i c z a l a, a którzy domagali się, aby rząd przedłożył Sejmowi projekta ustawodawcze, dotyczące organizacyi sądów w Czechach w myśl uchwał na konferencyach ugodowych powziętych. Młodoczech K u c z e r a postawił wniosek o przejście do p o r z ą d k u d z i e n n e g o nad przedłożeniami rządowemi, a w razie odrzucenia tego wniosku, o przekazanie tych przedłożeń subkomitetowi z c z t e r e c h członków i o zapytanie Sejmu, czy nie byłoby rzeczą właściwą, aby mu przedewszystkiem przedłożono resztę aktów ugodowych. Ciekawy sąd o zadaniu Staroczechów w kwestyi ugodowej wypowiedział R i e g e r, twierdząc, że mają oni obecnie za zadanie baczyć, czy przedłożone przez rząd projekta ustawodawcze zgodne są z uchwałami na konferencyach wiedeńskich powziętemi. W dalszym ciągu dyskusyi przyszło do ostrej wymiany słów między Juliuszem G r e g r e m, który wyrzucał R i e g e r o w i, że oddał się w usługi rządu, — a ostatnim z nich, który dość szorstko na to odpowiedział.

Trójka opozycyonistów staroczeskich: S k a r d a, T r o j a n i K w i c z a l a głosuje zwykle z Młodoczechami.

Liberalna prasa niemiecka przerażona jest artykułem staroczeskiej *Politik*, w którym wystąpiono z wnioskiem, aby przedłożone Sejmowi projekta ugodowe załatwiono jedynie do p e w n e g o s t o p n i a, — trzecie czytanie zaś, aby odłożyć na później, co wtedy dopiero nastąpić może, aż rząd przedłoży Sejmowi przyrzeczone przedłożenia: o ogólnej reformie wyborczej i o wotach kuryalnych i gdy te przedłożenia dojrzeją o tyle, że liczyć będzie można na ich sankcyę.

Z komisyi wojskowej parlamentu niemieckiego.

W komisyi wojskowej dnia 21 b. m. rozwijał minister wojny z a s a d y p l a n u, w e d ł u g k t ó r e g o w p r z y s z ł o ś c i a r m i a n i e m i e c k a m a b y ć z o r g a n i z o w a n ą. Ani o wielkości wydatków przyszłych, ani o terminie, kiedy ta projektowana organizacya ma być przeprowadzoną, na teraz nic stanowczego powiedzieć nie możua. Rozchodzi się o dokładne i wszechstronne przeprowadzenie powszechnej służby wojskowej — przez wzmocnienie istniejących korpusów. Liczba żołnierzy pod bronią podczas pokoju powiększyłaby się rocznie o 35,000 ludzi a względnie o 50,000, gdyby się wciągło w armię tych, którzy są tylko warunkowo — zdolni. Żądana teraz kwota 18 m i l i o n ó w j e s t t y l k o p i e r w s z y m k r o k i e m, który ma doprowadzić do wykonania normalnej organizacyi armii.

Po takich wyjaśnieniach rządowych, oświadczył p. B e n n i g s e n ze stronnictwa narodowo-liberalnego, że zakreślony plan przyszłej organizacyi nie jest możebny, jeżeli nie będzie przyznaną ulga równoważna w formie k r ó t s z e j s ł u ż b y w o j s k o w e j. Może to skrócenie służby prezencyjnej nie jest wykonalne w tej chwili, ale upominanie się o to nie przestanie się odzywać. — P. R i c h t e r ze stronnictwa wolnomyślnego oświadczył po wyjaśnieniach ministra, że zasadą jego jest: ż a d n y c h w i ę c e j ż o ł n i e r z y b e z s k r ó c e n i a s ł u ż b y p r e z e n c y j n e j. Gdyby zakreślony plan został wykonany, wówczas liczba żołnierzy pod bronią podczas pokoju wzrosłaby do 700,000 ludzi. P. W i n d t h o r s t, omawiając projektowaną organizacyę, postawił pytauie o koszta. Według niego panuje powszechnie przypuszczenie, że w jesieni pojawi się nowe żądanie olbrzymich wydatków — może w wysokości 500 mil. marek.

Przemawiali jeszcze inni posłowie i żądali skrócenia służby wojskowej.

Na to zabrał głos reprezentant ministerstwa wojny, V o g e l v. F a l k e n s t e i n, aby oświadczyć, że doświadczenie wszechstronne przemawia p r z e c i w s k r ó c e n i u s ł u ż b y do dwu lat. W południowych Niemczech podczas wojny roku 1866 nie brakło w armii patryotyzmu i odwagi, ale brakło dobrze wyćwiczonych żołnierzy. — Zaprowadzenie dwuletniej służby pociągnęłoby za sobą powiększenie wydatków; budżet wojskowy powiększyłby się o 110 mil. marek. Mimo powiększenia wydatków siła bojowa armii uległaby osłabieniu. Dziś na przyznanie dwuletniej służby prezencyjnej, żołnierz musi sobie zasługiwać własną dzielnością; po zaprowadzeniu powszechnej dwuletniej służby, odpadłaby ta podnieta. Pozorami wykształcenia, — szychem łudząco błyszczącym zadowolnić się nie można. Wykształcenie żołnierza musi być wszechstronne i gruntowne. W końcu zbijał reprezentant ministerstwa błędne mniemanie, jakoby dobre postępy w szkole ułatwiały kształcenie żołnierza. S t r z e l a n i n a w s z y s t k i c h t o w a r z y s t w s t r z e l e c k i c h w c a ł y c h N i e m c z e c h n i e w a r t a t y l e, i l e j e d e n d z i e ń ć w i c z e n i a o b r o n y k r a j o w e j. Dwuletnia służba prezencyjna wśród dzisiejszych stosunków jest wręcz n i e m o ż l i w ą.

Po wysłuchaniu tych wywodów, komisya odroczyła swoje narady do 6 czerwca. Parlament odroczony do 9.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie pomijają, ze względów politycznych, zupełnem milczeniem sensacyjną broszurę p. t. *Guerre nécessaire* znanego deputowanego radykała Kamila D r e y f u s'a, który usiłuje uzasadnić konieczność wypowiedzenia wojny Niemcom. Autor broszury przytacza znany argument pułkownika S t o f f e l a, że Paryż odległy jest od granicy Wogezów tylko o dwanaście marszów dziennych, podczas gdy Berlin o dwadzieścia marszów dziennych; uznaje za ekonomiczną konieczność usunięcie 11 artykułu traktatu frankfurckiego, rujnującego Francyę, i powołuje się na olbrzymie wydatki na uzbrojenia, które kosztowały Francyę od r. 1871 p i ę t n a ś c i e i p ó ł m i l i a r d ó w i przychodzi do wniosku, że Francya powinna wypowiedzieć wojnę Niemcom. Francya zdaniem Dreyfusa pewną być dzisiaj może przymierza Rosyi, jest militarnie silniejszą od Niemiec, Europa zaś przebaczy Francyi wojnę, byleby tylko wojna ta była zwycięską. Dreyfus kończy swą argumentacyę okrzykiem: „Wypowiedzmy wojnę Niemcom! nadeszła bowiem po temu chwila historyczna; przed dwoma laty byłoby zawcześnie, a za dwa lata może już być zapóźno.“

Francuska Izba deputowanych przyjęła 434 głosami przeciw 4 ważną ustawę, u s t a n a w i a j ą c ą r e p r e z e n t a c y e r o b o t n i c z e i i n s p e k t o r ó w z r a m i e n i a r o b o t n i k ó w d l a c z u w a n i a n a d r o b o t a m i g ó r n i c z e m i w p o d z i e m i a c h.

Dzienniki ogłaszają p r o g r a m nowo-utworzonej partyi L a g u e r r e'a, noszącej nazwę republikańskiego związku s o c y a l i s t y c z n o - r e w i z y o n i s t y c z n e g o. Program obejmuje pięć następujących punktów:

1) Wzmocnienie republiki.

2) R e w i z y a k o n s t y t u c y i wersalskiej z r. 1875 w drodze konstytuanty, której dzieło musiałoby być zatwierdzone przez n a r o d o w e r e f e r e n d u m.

3) R e f o r m y e k o n o m i c z n e i s o c y a l n e: ochrona praw robotników, polepszenie ich bytu, sprawiedliwości i wolności, jako przewodnie zasady stosunków społecznych.

4) Prawa miasta Paryża. Przywrócenie powszechnego prawa gminnego w departamencie Sekwany.

5) Amnestya i zniesienie wszelkiej wyjątkowej jurysdykcyi.

Program ten miał pierwotnie zawierać nadto żądanie r e w i z y i w y r o k u s e n a c k i e g o, ale punkt ten, jako zbyt bulanżystowski, został usunięty. Do programu tego, ułożonego przez L a g u e r r e'a przyłączyli się L e n g l é i C a s t e l i n, podczas gdy L a i s a n t i N a q u e t sądzą, iż najstosowniej jest trzymać się na razie na uboczu.

Z Rosyi.

Telegram doniósł nam wczoraj, że słynny C z e r n a j e w, został powołany napowrót do służby czynnej, a nawet umieszczony w generalnym sztabie rosyjskim i mianowany członkiem rady wojennej. Jeżeli przypomnimy sobie, jak smutną rolę odegrał generał C z e r n a j e w w Serbii w roku 1876, gdzie go dwukrotnie pobito, trudno przypuścić, aby mógł rehabilitacyę swoją zawdzięczać zdolnościom swoim strategicznym. Wchodzą tu widocznie w grę wypadki polityczne. Ścisły sojusz pomiędzy Serbią a Rosyą i coraz to bardziej rozwielmożniający się prąd panslawistyczny w Petersburgu, to są powody, które skłoniły rząd rosyjski do powołania C z e r n a j e w a na tak wybitne stanowisko. Krok ten jest zarazem wymierzony przeciw Austryi, bo wiadomo, że C z e r n a j e w jest zwolennikiem starej zasady: „droga do Konstantynopola prowadzi na Wiedeń“.

A jakby ten jeden reprezentant panslawizmu był jeszcze niewystarczającym, donoszą z Petersburga, że ministrem oświaty na miejsce D e l j a n o w a ma zostać podsekretarz stanu F i l i p o w, kreatura P o b i e d o n o s c e w a i żarliwy wyznawca jego zasad.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 23 maja.)

Przewodniczył prezydent dr. S z l a c h t o w s k i. Sekretarz prezydyum odczytał wniesione do Rady pismo pięciu tutejszych instytucyj finansowych, zawierające protest przeciw zasadom, na jakich ułożoną została lista wyborców w kole III. Pismo to stało się przedmiotem bardzo długiej dyskusyi, w której liczni pp. radcy zabierali głos. Rzecz przedstawia się jak następuje: W liście wyborców koła III (przemysł) na podstawie statutu gminnego układane są dwa oddziały (przemysł wielki i przemysł mały). Dzieje się to w ten sposób, iż na podstawie wykazów urzędu podatkowego wszyscy przemysłowcy płacący podatek z a r o b k o w y powyżej 8 złr. rocznie, stanowią listę ogólną uprawnionych do głosowania w tem kole. Podział na dwa oddziały zaś odbywa się w ten sposób, iż łączna suma podatku zarobkowego bywa dzieloną na dwie równe części, a zatem na pierwszą połowę składają się wyborcy najwyższe opłacający podatki i oni należą do I oddziału głosujących w tem kole (wielki przemysł), — na drugą połowę znów składają się wszyscy wyborcy opłacający podatek niższy i stanowią oddział II głosujących w temże kole (mały przemysł). Łatwo pojąć, iż wskutek takiego układu liczba uprawnionych do głosowania w oddziale I musi być znacznie niższą od liczby wyborców oddziału II, drobniejszy opłacających podatek.

Protestujące instytucye finansowe, opłacające wysoki podatek d o c h o d o w y nie płacą żadnego podatku z a r o b k o w e g o, ta okoliczność zatem była przyczyną, iż w układaniu listy na rok bieżący nie wzięto do ogólnego, obliczenia kwoty opłacanych przez te instytucye podatków dochodowych. W ten sposób, chociaż instytucyom tym pozostawione zostało prawo głosowania w oddziale I koła przemysłu, oddział ten liczyćby musiał znacznie większą liczbę wyborców aniżeli przy wzięciu do ogólnego obliczenia kwoty opłacanych przez te instytucye podatków dochodowych.

Nieco zawiłą dla czytelnika sprawę ową wyjaśni najlepiej, przykład jaki przedłożył na wczorajszem posiedzeniu prof. dr. R o z e n b l a t t. Ogólna kwota podatku zarobkowego, opłacanego przez wyborców tego Koła, wynosi bez wliczenia podatku dochodowego opłacanego przez protestujące instytucye finansowe 39,242 złr. — połowę owej kwoty t. j. 19621 złr. opłaca 156 wyborców, ci zatem należą do 1 oddziału (wielki przemysł.) Protestujące instytucye finansowe opłacają same 26.084 złr. podatku dochodowego. Jeżeli kwotę tę doliczymy do 39242 złr. — ogólna suma wynosić będzie 65326 złr. Połowa tej sumy znów wyniesie 32663 złr, a liczba wyborców opłacających ów podatek i tem samem należących do I oddziału Koła z r e d u k u j e s i ę d o 15. Wielki przemysł reprezentować zatem będą 7 banków i 8 innych osób i instytucyj do głosowania uprawnionych. Temu właśnie chciano zapobiedz przy układaniu listy, opierając się na wyraźnem brzmieniu statutu.

Po wyjaśnieniu tem dodajemy, iż prezydent natychmiast po wniesieniu rekursu odstąpił go sekcyi prawniczej Rady miejskiej, która obecnie z upoważnienia Rady spełnia funkcye komisyi reklamacyjnej przy listach wyborców. Większość sekcyi postanowiła przedłożyć Radzie wniosek, aby protest instytucyi finansowych załatwionym był w właściwym terminie, wraz z innemi reklamacyami, — mniejszość zaś oświadczyła się w myśl żądania instytucyj finansowych, aby podatek dochodowy przez te instytucye opłacany wliczono do ogólnej kwoty podatku zarobkowego, jaka służy za podstawę do układania listy wyborców tego Koła. Referentem wniosku większości komisyi był radca mag. S z y m k i e w i c z, wniosku mniejszości dr. P i e n i ą ż e k.

Niepodobna nawet w streszczeniu przytaczać dyskusyi, jaka się nad sprawą tą wywiązała a trwała przez cztery godziny. Notujemy tylko, iż za wnioskami większości przemawiali pp. dr. S t y c z e ń, dr. P r o p p e r, dr. R o s e n b l a t t, dr. K o h n, dr. H o r o w i t z i C h ę c i ń s k i. Instytucye finansowe najżarliwszego znalazły obrońcę w syndyku kasy oszczędności p. J a k u b o w s k i m. Za uwzględnieniem protestu przemawiali pp. dr. K a s p a r e k, dyrektor kasy oszczędności S ł ę k poseł C h r z a n o w s k i i p. W e n z e l. Większością głosów w konkluzyi uchwaliła Rada na wniosek dr. K a s p a r k a, aby do ułożenia nowej listy wyborców tego Koła wziąć za podstawę łączną kwotę opłacanych przez wyborców podatków zarówno zarobkowych jak i dochodowych. Dochodowe podatki dotąd w Kole tem wcale nie były obliczane innym wyborcom.

Na wniosek dr. W e j g l a uchwaliła Rada wydatek w kwocie 300 złr. na przyjęcie w Krakowie gości z Górnego Śląska i Wielkopolski.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Program posiedzenia publicznego Akademii umiejętności, odbyć się mającego dnia 31 maja b. r. o godz. 12 w południe: 1) Zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora p. ministra skarbu J. Dunajewskiego. 2) Odpowiedź prezesa Akademii dra J. Majera. 3) Zdanie sprawy z czynności naukowych i administracyjnych za rok 1889/90 przez sekretarza generalnego. 4) „Architekci zakonni XIII wieku w Polsce i ich dzieła“; odczyt prof. Wł. Łuszczkiewicza. 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez wydziały na członków Akademii. 6) Ogłoszenie konkursów.

Bilety wejścia wydawane będą w dniach 27, 28 i 29 w biurze Akademii od godz. 11 do 1-szej.

Na przyjęcie Ślązaków i Wielkopolan, których razem przybywa 400, ofiarowali: pp. Goetz i John po 10 wiader piwa, Juliusz Florkiewicz z Młoszowy 20 złr., prof. Miklaszewski 5 złr. Oprócz tego zebrał mecenas Markiewicz około 100 złr.

Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się w małej sali magistratu ostatnie posiedzenie komitetu, zajmującego się przyjęciem śląskich i wielkopolskich gości.

Z uniwersytetu Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał nagrody z fundacyi ś. p. Jakubowskiego i Niewiadomego za prace konkursowe: Dr. Lachowiczowi 350 złr., dr. Beckowi 300 złr., słuchaczom medycyny Leopoldowi Kosińskiemu i Zenonowi Pelczarowi 275 złr., wreszcie Stanisławowi Kwiatkowskiemu 275 złr.

Tematy nagrodzonych prac później podamy.

Z dyrekcyi państwowej szkoły przemysłowej. Ponieważ na kurs I c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie w roku szkolnym 1890/91 najwyżej 45 uczniów zostanie przyjętych, zgłaszający się zatem później kandydaci dla braku miejsca zapisani nie będą. Toż kierując się doświadczeniem bieżącego roku szkolnego, dyrekcya tegoż zakładu, chcąc zaoszczędzić wpisującym się późniejszego zawodu, przyjmuje zgłoszenia się uczniów, jawiących się w towarzystwie rodziców, lub opiekunów — od dnia dzisiejszego. Wpisy stanowcze, uwzględniające w pierwszym rzędzie zgłoszonych obecnie, odbędą się jak zawsze w dniach 1—4 września.

Nowa taryfa strefowa mająca obowiązywać z dniem 1 lipca b. r. udziela wojskowym i urzędnikom państwowym znacznych ulg w cenach podróży. Za staraniem wiceprezydenta krakowskiego magistratu dr. Schmidta, który podniósł tę sprawę w kole urzędników, wystosowaną została petycya do Rady państwa, aby do kategoryi urzędników państwowych zaliczeni zostali urzędnicy miast rządzących się własnym statutem. Równocześnie zaproszeni zostali urzędnicy wszystkich miast takich w Cislitawii do wnoszenia podobnych petycyi do Rady państwa.

Władze wojskowe noszą się z projektem wielce pożądanym dla gminy, wybudowania wielkich koszar dla pierwszej brygady artyleryi w Krakowie kosztem przeszło miliona złr.

Mianowania. W uzupełnieniu spisu profesorów szkół średnich, przeniesionych do VIII rangi, dodać winniśmy do podanych przez nas onegdaj nazwisk, także dra Antoniego K o s i b ę prof. III. gimn. w Krakowie.

Zgromadzenie czeladników, zatrudnionych w Stowarzyszeniu blacharzy w Krakowie, sprawiło sztandar i postanowiło w dniu 26 b. m. w drugie święto Zielonych Świąt w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9 rano uroczyście dać go poświęcić.

Budowa szkoły barakowej na Dajworze w Krakowie oddaną została za sumę 13.700 złr. spółce pp. Lux et Liebling. Budowa ma być skończoną i na użytek szkół oddaną najpóźniej z końcem sierpnia b. r.

Ulica Starowiślna jest miejscem zbornem dla różnego rodzaju włóczęgów. Deputacya obywateli udawała się podobno tak do prezydenta miasta, jakoteż i dyrektora policyi p. Englisza z prośbą o zaradzenie złemu. Dotąd nic nie zarządzono, a przecież organom policyi zależeć chyba powinno, aby spokój publiczny szczególnie w nocy nie był zakłócanym.

Ulica Sobieskiego została już w zupełności wyszosowaną.

Tramway omnibus kursować będzie przez nadchodzące święta z Rynku głównego na Wolę Justowską. Omnibus urządzony jest zupełnie jak letnie wozy tramwajowe, lecz kursuje nie po szynach, ale po zwykłej drodze. Dla zwolenników wycieczek pożądana to nowość, cena jazdy bowiem oznaczona na 20 centów w jednę stronę, gdy tymczasem fiakry każą sobie płacić najniżej 1 złr. 50 ct.

Aleksander Michałowski zwiedzał onegdaj fabrykę fortepianów pp. Drozdowskich, a wykonywując najtrudniejsze utwory Chopina, oceniał wartość instrumentów krajowych. Artysta orzekł, że odznaczają się one bardzo równą i lekką grą, dźwięcznym wiolinem i szlachetnym basem, jasnym i dalekonośnym tonem, przyczem wyraził zdziwienie, że fortepiany te, tańsze od równie dobrych warszawskich i wiedeńskich, tak mało jeszcze znalazły uznania i rozpowszechnienia.

Zmarli. Franciszek Krzeczunowicz, inżynier kolei państwowych, zmarł wczoraj w Krakowie w 35 roku życia.

Konfiskata. Poranne wydanie wczorajszego *Dziennika Polskiego* zostało skonfiskowane za omówienie mowy ministra Zaleskiego, wypowiedzianej w Izbie panów.

Pomoc dla ludu. Ze Starego Sącza piszą do nas: Okólnikiem zawiadomiło starostwo w Nowym Sączu wszystkie gminy swego powiatu, że rząd przeznaczył pewną kwotę na zapomogę dla włościan dotkniętych klęską nieurodzaju „n a z a k u p n o z i a r n a n a z a s i e w t e g o r o c z n y“ i zawezwało zwierzchników gmin, by „jak najsumienniej“ sporządzili wykaz „posiadaczy mniejszych posiadłości, komorników i aby wraz nimi przybyli w dniu 19 maja do Starego Sącza, gdzie rozdanie zapomogi przez starostę nastąpi“.

Dnia 19 maja od wczesnego rana tłumy włościan spieszyły z okolicznych gmin do Starego Sącza z z próżnemi koszami i workami, z nadzieją zyskania znaczniejszej kwoty, ciesząc się, jak to „najjaśniejszy rząd“ nie zapomniał o ich biedzie i chociaż późno, bo w polach wszystko co miało i mogło być zasiane to już się stało, przesełał im zapomogę na „zasiewy“. Spieszyli po tę zapomogę nie tylko najubożsi żebracy i wyrobnicy, ale i chałupnicy i gazdowie, bo wójtowie, ulegając natarczywym żądaniom szczególniej tych ostatnich, wciągnęli do wykazów wszystkich bez wyjątku włościan w gminę zamieszkałych jako pomocy potrzebujących.

Jakież musiało być rozczarowanie zgromadzonych licznie włościan, gdy p. starosta oświadczył im na wstępie, że przeznaczona dla powiatu zapomoga, ani dla trzeciej części wykazanych i obecnych włościan nie wystarczy, że z gazdów żaden zapomogi otrzymać nie może, tylko najubożsi, a więc żebracy i wyrobnicy tylko małe kwoty otrzymają. Rozdano tedy zapomogi owym najbiedniejszym po 1 złr. (j e d e n złr.). Biedni ludzie musieli się i tem zadowolnić! a rezultat tej okrzyczanej pomocy? Setki ludzi szły pieszo po kilka mil, opuściły na pół dnia gospodarstwa swoje lub strwoniły półdniowy zarobek, aby doznać rozczarowania.

Krwawe rozruchy. Chwila bieżąca jest niewątpliwie chwilą naprężonego ruchu robotniczego w całej Europie, wszędzie bowiem aspiracye klasy roboczej występują z coraz większą siłą, agitacya szerzy się z większą niż kiedykolwiek szybkością i ze wszystkich stron świata codziennie nadchodzą wiadomości o zmowach, bezrobociach i rozruchach robotniczych. Co najważniejsza, że zaburzenia robotnicze przybierają wszędzie charakter terrorystyczny, zatrważający, prowadzą do częstych krwawych starć ludu z wojskiem, co nadaje tym ruchom szczególniejsze znaczenie symptomatyczne. Dzisiaj przyniosły nam telegramy wiadomość o krwawych zajściach we Włoszech w prowincyi Romanii, gdzie przyszło w C o n s e l i c e do starcia strejkujących robotników z wojskiem. Niezadowoleni robotnicy, uzbrojeni kijami, uderzyli na ratusz miejski, usiłując wedrzeć się do wnętrza, by przedstawić radcom gminnym swe żądania, a w danym razie poprzeć je siłą. Oficer żandarmeryi na czele oddziału piechoty wezwał robotników do rozejścia się, na co odpowiedziano mu gradem kamieni. Oficer padł natychmiast, śmiertelnie ugodzony, z roztrzaskaną czaszką. Wojsko dało ognia, przyczem zostało 4 r o b o t n i k ó w n a m i e j s c u z a b i t y c h i 19 c i ę ż k o r a n n y c h. — W L u o g o przyszło także do zaburzeń pomiędzy strejkującymi robotnikami rolnymi, tak iż trzeba było wezwać pomocy wojska, przyczem t r z y o s o b y ś m i e r ć p o n i o s ł y: osmnasto-letnia dziewczyna, jedna stara kobieta i jeden dorosły mężczyzna.

Z Wiednia donoszą, iż książę Aloizy Liechtenstein poślubił córkę jubilera, panią Klinkosch, rozwódkę. Małżeństwo to było jednym z powodów ustąpienia ks. Liechtensteina z widowni politycznej.

Mianowania. Minister handlu zamianował byłego asystenta pocztowego Władysława Kowarzyka, praktykantów pocztowych: Hieronima Urzędowskiego i Stanisława Skąpskiego, tudzież ekspedytora pocztowego Jana Temnickiego, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Władysława Kowarzyka do Lwowa, Hieronima Urzędowskiego do Husiatyna, Stanisława Skąpskiego do Krakowa i Jana Temnickiego do Rzeszowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałą nauczycielkę Julię Mathyasową w Dołhomościskach, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki w 4 klasowej szkole ludowej w Sądowej Wiszni, stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Sądowej Wiszni; stałego nauczyciela Grzegorza Feliksa dw. im. Czyżowskiego w Hostowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niżniowie, stałą nauczycielkę Wilhelminę Rożycką w Nowym Sączu, stałą nauczycielką kierującą sześcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nowym Sączu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 24 maja: Szósty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, (wznowienie) „Frou - Frou“, komedya w 5 aktach Henryka Meilhaca.

W n i e d z i e l ę 25 maja: Na dochód kolonij wakacyjnych, oraz ku uczczeniu pobytu gości górnoszląskich, po raz 119-ty „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L. Anczyca.

W p o n i e d z i a ł e k 26 maja: Przedostatni gościnny występ Heleny Marcello „Rozwiedźmy się“, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

We w t o r e k 27 maja: Benefis i ostatni występ Heleny Marcello „Chata za wsią“, sztuka ludowa ze śpiewami w 5 aktach z powieści J. I. Kraszewskiego przez Z. Mellerową i J. Galasiewicza.

Echa kąpielowe.

Z Krynicy. Sprawozdanie zarządu tego pierwszorzędnego zakładu wodoleczniczego, za r. 1889, zaznacza, iż z rokiem tym upłynęło 5 lat działalności zakładu. W przeciągu tego czasu wzrosła jego frekwencya z pierwotnej ilości 300 osób na 763, którą to cyfrę leczących się zakład za rok 1889 wykazuje (o 88 osób więcej jak w r. 1888).

Odpowiednio do tego został zakład dwukrotnie już powiększony — obecnie przybywają nowe gabinety łaziebne I klasy i nowe pokoje przeznaczone na czynności lekarskie, jakoteż poczekalnie i kasę. Z ogólnej ilości 763 osób, przybyłych w ubiegłym roku do leczenia hydriatycznego było mężczyzn 390, kobiet 373. Pod względem rodzaju chorób najwięcej było w leczeniu osób z cierpieniami układu nerwowego (350), przewodu pokarmowego (200) i dróg oddechowych (155) — dalej ze zboczeniami w odżywianiu, z zakażeniami, z cierpieniami dróg moczowych i z wątłością ustroju.

W salach i gabinetach zakładowych jest przeszło 60 obszernych przedziałów dobrze zasłoniętych, służących do rozbierania się. Ztąd przechodzi kąpiący się wprost do wanny, nacierania lub innej procedury. To przejście bezpośrednie zapobiega ochłodzeniu ciała przed procedurą i daje możność osobom

wrażliwszym używania kuracyi wodą całkiem oddzielnie.

Urządzenie mechaniczne każdego oddziału obejmuje wszystkie przyrządy najnowszej konstrukcyi, jakiemi się hydroterapia postępowa posługuje. Budowa zakładu odpowiada wszelkim wymaganiom zdrowotnym. Sale są wysokie, obszerne, jasne, ogrzewane, i dobrze wentylowane. Drzwi, okna i korytarze są umieszczone w sposób, usuwający możliwość przeciągów.

Pacyenci jadają wspólnie z lekarzami (*table d' hôte*). Lekarze mają kontrolę ciągłą nad restauracyą, jakoteż nad krowiarnią wzorową leśniczego „na Kopciowej", która wyłącznie dla zakładu mleka dostarcza. Pożywienie jest mięszane, przeważnie mięsne, w razie potrzeby roślinne lub mleczne. Rodzaj tegoż (dyetę) oznacza zawsze lekarz. Kasyno hydropatyczne wraz z czytelnią dzienników służy za punkt zborny dla towarzystwa hydropatycznego. Zebrania towarzyskie, wycieczki wspólne, zabawy z tańcami i inne należą do systemu kuracyi i odbywają się codziennie ze współudziałem jednego z lekarzy. Zakład hydropatyczny wraz z restauracyą hydropatyczną otwarty jest od 15 maja do 30 września i funkcyonuje codziennie od 6 rano do 6 wieczór z wyjątkiem godzin południowych od 2—4 i popołudniowych w niedziele i święta. Lekarz kierownik, dr. Henryk Ebers jest obecnym w zakładzie przez cały dzień z wyjątkiem godzin przeznaczonych na odwiedzanie chorych. Przez cały czas trwania procedur czuwają nad niemi asystent i fachowa nadzorczyni.

Na bieżący sezon służba lekarska składa się: z lekarza-kierownika i jego asystenta, masseura i masseurki z Pesztu, kąpielnego i kąpielnej przeznaczonych specyalnie do tuszów i 12 kąpielowych mężczyzn i tyluż kobiet dobrze wyćwiczonych. Gabinet lekarski jest zaopatrzony: w irrygatory wszelkiego rodzaju do tuszów lokalnych, płukania żołądka i jelit, inhalatory, chłodniki Leitera, chłodniki do narządów wewnętrznych, przyrządy do massage i gimnastyki leczniczej, przyrząd do chwilowego zawieszania (Charcot-Moczutkowski), Ergostat Gärtnera dalej: 2 maszyny elektryczne z prądem stałym, 2 z prądem przerywanym (Trouvé), maszyna elektro-statyczna (Breguet-Vimshourts) z krzesłami izolacyjnemi, przyrządy do kąpieli elektrycznych jedno i dwubiegunowych, aparat do wziewania tlenu (Limousin), utleniające (dr. Onimus), przenośna szafka parowa z kociołkiem Rückli'ego, waga osobowa itd. itd. — wreszcie laboratoryum chemiczne.

Z Iwonicza. Zakład tutejszy, powszechnie do najlepiej urządzonych zaliczany, w ostatnich latach szczególniej rozumną i energiczną administracyą zbliżył się do tej doskonałości tak, że dziś nawet najwybredniejszym wymaganiom może sprostać. Położenie tego górskiego zdrojowiska, wznoszącego się 410 m. (1300 st. wied.) na powierzchnią morza i otoczonego wspaniałym wieńcem szpilkowych lasów, jest w całem tego słowa znaczeniu urocze, a znana skuteczność jego szczawy alkaliczno-słono-jodowej, zapewnia mu jedno z najwybitniejszych miejsc w rzędzie podobnych zdrojowisk europejskich. Nie wiele też już było potrzeba, aby należycie uzupełnić racyonalnem i postępowem urządzeniem balneoterapeutycznem i uprzyjemnić chorym pobyt przez wygodne urządzenie pomieszkań. Obecnie zakład zewnętrznie i wewnętrznie, jak najmilej oku się przedstawia.

Do wielu wygodnych pomieszkań przybył jeszcze jeden budynek o 8 parterowych i 2 piętrowych w piece i balkony zaopatrzonych pokojach. Łazienki borowinowe, powiększono o 1 gabinet, uregulowano kanalizacyę, budynki odświeżono, uzupełniwszy je odpowiedniemi meblami, słowem, gdzie tylko okiem rzucić, wszędzie daje się spostrzedz wzorowy ład i godna naśladowania gorliwość zarządu.

Już z chwilą opuszczenia wagonu na stacyi w Iwoniczu o 12 klm. jeszcze od zakładu oddalonego, opanowuje przybysza miłe wrażenie, bo martwa dawniej okolica dzięki jej bogactwu naftowemu, zamienia się dziś w jedną z najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym. Dowodzą tego liczne, wysoko wznoszące się wieże wiertnicze i świst maszyn parowych, których w samym okręgu Iwonicza pracuje 5, pomijając już bardzo liczne szyby w sąsiedniej Klimkówce i niedalekim słynnym z obfitości olejów skalnych Wietrznie, Równie i Bóbrce.

TEATR.

(*Występ panny Heleny Marcello w „Adryennie Lecouvreur".*)

(*nt.*) Indywidualność artystki tak się wybitnie zarysowała w poprzednich jej kreacyach, że wyznajemy otwarcie, iż ze wewnętrznem niedowierzaniem oczekiwaliśmy na jej występ w Adryennie, bo postać to o całe niebo różni się od namiętnej, zwierzęco rozszalałej Messaliny. Tam zmysły pobudzone i najdziksze instynkta, tu zaś widzimy kobietę czystą, uczciwą i pełną najszlachetniejszych porywów, której też miłość musi mieć zupełnie inny charakter i zabarwienie. Gra panny Marcello owiana dotychczas namiętnością i jakimś demonicznym żarem upoważniała nas do tych wątpliwości.

Okazało się jednak, że talent to wysoce wielostronny i bardzo bogaty. W występie wczorajszym poznaliśmy ją też z zupełnie innej strony. Sfera uczuć miękkich, rzewnych a tkliwych, jest jej widocznie równie dostępną jak i najskrajniejsze uniesienia. Artystka aczkolwiek nadała i tej kreacyi nieco odmienny jak zwykle i sobie właściwy podkład, to jednak zrozumiała doskonale, jak należy ująć i oddać tę nową postać. Wydobyła też z siebie tony, barwy i cienie zupełnie inne jak dotychczas. Miała zaś pole ku temu zwłaszcza w akcie drugim. Jej deklamacya przed kochankiem o parze zakochanych gołąbków, nacechowana była takim liryzmem, ciepłem i łagodnem a melancholicznem uczuciem, że prawdziwie zachwyciła wszystkich swą prostotą i poetycznem pojmowaniem tej sceny. Cichy szept wyrywający się z piersi tej na wpół zawstydzonej kochanki, uwielbienie dla ukochanego i wszystkie pragnienia kobiety, co jest artystką z powołania a zarazem ma i serce do miłości zdolne, wszystkie te prawie że nieokreślone uczucia znalazły w jej grze wyraz prawdziwy, a widz przekonywał się, że ma przed sobą artystkę, co umie czuć głęboko i tworzyć artystycznie.

Adryenna p. Marcello nie jest to jednak heroina romantyczna, jak ją najczęściej interpretowano dotychczas. Artystka dała jej tło płomienne i realistyczne. Więc w scenach końcowych, gdy Adryenna sądzi, że jest zdradzoną, widzimy ją znowu z tym całym zasobem siły, potęgi i namiętnych uniesień. Tony miękkie, pieszczotliwe, ustępują miejsca wulkanicznym wybuchom przy wspaniałej deklamacyi z „Fedry" w akcie czwartym.

Wreszcie następuje katastrofa. Adryenna otruta popada w obłąkanie, gdzie znowu p. Marcello dała dowód wielkiego talentu, odtwarzając tę scenę z głębokiem obmyśleniem całej sytuacyi, wszystkich szczegółów i efektów, któremi się posługuje i z zachowaniem właściwej miary artystycznej. Zanadto jaskrawo oddała jedynie zdaniem naszem scenę konania — tu bowiem należałoby koniecznie powstrzymać się od tak subtelnego cieniowania i powtarzania wszystkich skurczów i drgnień przedśmiertnych, najmniejsza bowiem przesada w tym kierunku może już wzbudzić niesmak i przykre wrażenie.

Był to jedyny moment wątpliwej wartości, zresztą bowiem Adryenna wczorajsza była nową perełką w repertuarzu artystki, co mogłaby śmiało wystąpić w tej roli na pierwszorzędnych scenach europejskich. Dzielnego towarzysza miała p. Marcello w p. Ruszkowskim, który jako Michonet, poczciwy reżyser teatru królewskiego, dał nam sylwetkę artystycznie skończoną. Grą swą pełną prawdy, umiejętnego wycieniowania w szczegółach i psychologicznie uzasadnioną, złożył ten artysta dowód wybitnego talentu i wysunął się na pierwszy plan tuż obok znakomitego gościa warszawskiego. Na pochlebną wzmiankę zasługuje i p. Sułkowska, mniej natomiast zadowolnił nas p. Sobiesław, który w roli hrabiego de Saxe był nieco za bladym, skutkiem czego najsilniejsze momenta tego bohatera z krwi i siarki przeszły bez wrażenia. Inni artyści nie mieli pola do popisu, całość jednak przedstawienia poszła wcale nieźle.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

** (*nt.*) Fr. Rawita: Na krasnym dworze, powieść historyczna z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego.

Powieść historyczna należy zawsze jeszcze do rzadszych zjawisk w literaturze naszej, to też każdą nowo ukazującą się zająć się wypada, choćby nawet wartość jej nie była pierwszorzędną, jak to się ma właśnie z powieścią p. Fr. Rawity. Jak już sam tytuł objaśnia, autor za tło do swej opowieści wziął epokę pobytu Bolesława Śmiałego w Kijowie, dokąd udał się pod pozorem przywrócenia tronu wypędzonemu przez naród księciu Izasławowi. Interwencya ta okazała się zbyteczną, ponieważ Kijowianie sami, nie widząc dokoła godniejszego korony, upokarzają się i choć dość niechętnie, zapraszają jednak napowrót okrutnego Izasława na tron. Bolesław nie krępuje się tem wcale i spędza w Kijowie przeszło rok, zyskując tymczasem dla siebie stronników, gdy atoli bliskim jest już celu i Kijów ma pod swoją władzę zagarnąć, wówczas zjawia się poselstwo panów polskich, zniecierpliwionych jego długą nieobecnością i ci zmuszają go do powrotu do kraju.

Nieuchronną w dzisiejszej powieści erotyczną stronę stanowi romans króla Bolesława z piękną kijowianką Sudą, która następnie wyjeżdżając bez żadnego skrupułu powraca, co niezbyt licuje z pełnym szlachetności charakterem, w którym autor Bolesława stale przedstawić usilnje. Okrutny Izasław przejrzał niedoszłe zamiary Bolesława, a nie mogąc na nim, mści się na jego kochance, którą końmi rozszarpać każe.

Taką jest mniej więcej treść tej powieści, niezbyt bogata w szczegóły, ani też urozmaicona, to też czyta się ją bez wielkiego zajęcia, a zwłaszcza pierwsze jej rozdziały. Historycznych szczegółów podaje autor nadzwyczaj mało, jedynie tylko na obyczaje ówczesnej epoki rzuca niejakie światło i z tego powodu książka niniejsza kwalifikowałaby się na lekturę dla młodzieży. Młodociani czytelnicy byliby pobłażliwsi na brak krytycyzmu i pogłębienia sytuacyi, a odnieśliby po jej przeczytaniu zawsze pewną korzyść.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie członków Tow. ubezpieczeń i wzaj. kredytu.

Kraków, 23 maja.

Wczoraj odbyło się w wielkiej sali Tow. ubezpieczeń XXIX ogólne zgromadzenie członków obu powyższych Towarzystw.

Posiedzenie zagaił wiceprezes p. Zygmunt Dembowski krótkiem przemówieniem, wyrażając żal z powodu ciężkiej straty, jaką poniosło Towarzystwo przez śmierć ś. p. Artura hr. Potockiego i podnosząc zasługi zmarłego. Przechodząc do spraw Towarzystwa, oświadczył mowca, że ubiegły 29 rok istnienia Towarzystwa do szczęśliwych zaliczonym być powinien: wszystkie cztery działy przedstawiają rezultat zadawalniający, a dzięki łasce Opatrzności i skrzętnej zapobiegliwości dyrekcyi, Towarzystwo na wzajemności oparte, stojąc już na bardzo silnych podstawach, jest na drodze ciągłego postępu i znakomitego rozwoju.

W myśl porządku dziennego odczytał dalej p. Mrazek protokół z ostatniego ogólnego posiedzenia.

Po przyjęciu protokołu do wiadomości odczytał hr. Józef Męciński sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym roku, tj. za czas od 1 kwietnia 1889 do 31 marca br. Wstęp sprawozdania poświęcony jest nader gorącemu wspomnieniu o ś. p. hr. Arturze Potockim, ostatnim prezesie Towarzystwa.

W dalszym ciągu stwierdza sprawozdanie pomyślny i stały rozwój Towarzystwa. Niemała w tem zasługa dyrekcyi, której też oddaje Rada nadzorcza należyte uznanie za rozumne i przezorne kierownictwo sprawami Towarzystwa.

W dziale ogniowym czysta pozostałość wynosi kwotę 611.758 złr., co czyni 27 prc. zwrotu dla członków. Dział ten bardzo pomyślnie się rozwija, czego dowodem, iż w przeciągu ostatnich 5 lat liczba polic wystawionych zwiększyła się o 55.000 sztuk, wartość ubezpieczeń wzrosła o 60 milionów, zaliczka o 200.000 złr., a zwroty wypłacone w tem pięcioleciu wynoszą około 2½ miliona złr. Fundusz rezerwowy osiągnął poważną cyfrę 2,188.000 złr. Sprawozdanie podnosi z uznaniem działalność wzajemnej instytucyi reasekuracyjnej w Wiedniu, do której należy już 9 Towarzystw, a którą do życia powołał zasłużony dyrektor Towarzystwa krakowskiego p. Henryk Kieszkowski.

W dziale gradowym korzystają członkowie, ubezpieczeni od 5 lat, w tym roku ze zwrotu w wysokości 5 prc. Fundusz rezerwowy wzrósł tutaj do sumy 529.616 złr.

W dziale ubezpieczeń na życie wyniki pomimo nadzwyczajnej śmiertelności w ubiegłym roku są także dosyć pomyślne i rozwija się on prawidłowo. Zwroty wynoszą w dziale zabezpieczeń pośmiertnych 14 prc., w dziale zabezpieczeń na dożycie 6 prc., przeto mniej tylko o 2 prc., względnie 1 prc., niż w roku zeszłym.

W końcu zawiera sprawozdanie pogląd na rozwój Towarzystwa wzajemnego kredytu, oraz na specyalne czynności Rady nadzorczej, załatwione na posiedzeniach rady w ciągu ukończonego roku administracyjnego.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania, zgromadzenie przystępuje do wyboru prezesa Towarzystwa. Na wniosek Rady nadzorczej wybranym został p. Zygmunt Dembowski 14 głosami przeciw 9-ciu.

Nowy prezes dziękuje wśród oklasków zgromadzeniu za wybór, który sobie za wielki poczytuje zaszczyt i zapewnia, że dołoży sił wszelkich, aby tak ważnemu odpowiedzieć zadaniu.

W końcu odczytano sprawozdania dyrekcyi z poszczególnych działów.

W sprawie handlu bydłem. Namiestnictwo galicyjskie zawiadamia, iż namiestnictwo czeskie rozporządziło, że świnie, ze stacyi obserwacyjnej w Białej pochodzące, mogą być wyładowane także na stacyi kolei państwowej austr.-węg. towarzystwa w Morawenu w Czechach przy ścisłem zachowaniu obowiązujących postanowień.

Ta sama władza ogłasza postanowienie król.-prusk. prezydenta rządu w Wrocławiu, zezwalające na wprowadzenie skoncentrowanego nawozu bydlęcego jako suchej mączki z Austro-Węgier do Niemiec na tak długo, dopóki w Austro-Węgrzech nie panuje księgosusz.

Namiestnictwo czeskie rozporządziło co następuje: Przywóz bydła pożytkowego (wołów, buhai, krów, jałownika, cieląt, owiec. kóz) z Galicyi i Bukowiny do Czech pozostaje nadal wzbroniony.

Przywóz bydła rzeźnego z Galicyi i Bukowiny dozwolony jest i nadal pod warunkiem, że bydło takie wyładowane będzie z reguły tylko na jednej ze stacyj kolejowych, przeznaczonych do ładowania i wyładowania bydła.

W wypadkach jednak uwzględnienia godnych udzielać będą starostwa pozwolenia na wyładowanie bydła także na innych niż wyż wymienianych stacyach kolejowych.

Wprowadzone bydło nie może wchodzić w żadną styczność z innemi zwierzętami racicowemi, a wypęd takiego bydła z miejsca przeznaczenia na targ jest wzbroniony.

Tylko na targ rzeźny w Pradze wolny jest przypęd takiego bydła pod warunkiem, że na targu będzie odosobniane i stamtąd tylko do Pragi i przedmieść Smichowa, Weinbergu i Karolinenthal przeprowadzonem być może na rzeź w tamtejszych rzeźniach.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743 6 mm	743 0 mm	742.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+13°,0	+24°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	86 %	40 %
Stan nieba = pog. 10 zup. pochm	0	4	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 23 maja. Przybył tu nowo mianowany poseł serbski Simic. Równocześnie przyjechał także poseł austro-węgierski przy dworze serbskim w Belgradzie, gen. Thoemmel.

Budapeszt, 23 maja. Spółka kapitalistów angielskich i niemieckich z kapitałem, wynoszącym 1 mil. funt. szter. zakłada tu bank handlowo-przemysłowy dla podniesienia przemysłu na Węgrzech.

Berna, 23 maja. W szwajcarskich kołach urzędowych panuje przekonanie, że mocarstwa nie zgodzą się na propozycyę Belgii co do zawarcia międzynarodowej konwencyi dla zwalczania anarchizmu. Główną przeszkodę upatrują w tem, że w Anglii prawo przytułku dla emigrantów politycznych jest nieograniczonem. Rząd związkowy znajduje, że najstosowniej będzie, by każde państwo na własną rękę działało w kierunku zwalczenia anarchizmu.

Paryż, 23 maja. Zwrócono tu powszechną uwagę na tę okoliczność, że z powodu odjazdu prezydenta republiki, przybył na dworzec kolejowy ambasador rosyjski, baron Mohrenheim.

Paryż, 23 maja. Broszura Dreyfussa, wzywająca do bezzwłocznej wojny z Niemcami, nie znalazła nigdzie uznania. Wszyscy potępiają ją surowo.

Rzym, 23 maja. W Genui uwięziono oficera inżynieryi, który sprzedał Francyi plany forteczne.

Petersburg, 23 maja. Generał świty Puszkin i przyboczny adjutant cara Paszkow, wyjechali do Odessy na powitanie włoskiego następcy tronu.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Praga, 22 maja. W komisyi ugodowej oświadczył Plener imieniem niemieckich posłów, że uważają wszystkie przedłożenia obecne i przyszłe jako istotną część całości dzieła ugodowego. Zgadza się to zdaniem mowcy z załatwianiem jednego przedłożenia po drugiem. Zadaniem sejmu jest prędkie załatwienie projektów obecnie przedłożonych. Dalej oświadczył Plener, że posłowie niemieccy obstają przy swoich zapatrywaniach publicznie ogłoszonych i spodziewają się po przeciwnikach, że ściśle dotrzymają przyrzeczeń. Po tem oświadczeniu Plenera protestował Trojan przeciw sankcyonowaniu przedłożeń ugodowych przed przyjęciem przez sejm wszystkich projektów, odnoszących się do ugody. Wbrew temu Schwarzenberg senior Rieger i Clammartinitz przyłączyli się do oświadczenia Plenera o uchwalaniu przedłożeń ugodowych w miarę ich wnoszenia. Przy głosowaniu za odraczającym wnioskiem Młodoczechów oświadczyli się Trojan, Kviczala Skarda i częściowo Fischera. Następne posiedzenie w piątek. Zaproszono na nie namiestnika.

Grac, 23 maja. W Gratwein obawiano się rozruchów robotniczych z powodu zawieszenia roboty w papierni. Wojsko kilkakrotnie rozpędziło przy pomocy bagnetów tłumy robotników, którzy grozili zaburzeniami.

Kralowe-dwór, 23 maja. W Semilu i okolicy zmowy robotników i bezrobocie zupełnie ustały. Wojsko odwołano.

W okręgu Nuerszańskim zupełny spokój.

Buda-Peszt, 23 maja. W Izbie poselskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad projektem do ustawy o swojszczyźnie. Stefan Tisza i hr. Albert Apponyi przemawiali przeciwko projektowi. Mowy te przyjęła większość życzliwie.

Bamberg, 23 maja. Tutejszy arcybiskup umarł.

Paryż, 23 aaja. Izba deputowanych odrzuciła 347 gł. przeciw 189 znany projekt do nowej ustawy prasowej, wniesiony przez senatora Barthe i jak wiadomo przyjęty przez senat.

Londyn, 23 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin podczas rozprawy nad budżetem sekretarz stanu Fergusson sprzeciwił się otwarciu dyskusyi nad układami Anglii z Niemcami w sprawie kolonij afrykańskich — i oświadczył, że Anglia powinna uznawać usiłowania innych państw, — zastrzegając sobie własne prawa i interesa. Rokowania odbywały się w usposobieniu życzliwem, z zaufaniem i uszanowaniem wzajemnem.

Londyn, 23 maja. Lord Salisbury oświadczył na bankiecie, że pomijając wypadki w Afryce, nigdy widoki pokojowe nie były pomyślniejsze jak w chwili obecnej.

Avignon, 23 maja. Na uczcie w mowie toastowej prezydent Carnot przypomniał mowy deputowanych Avignonu z roku 1870, zapewniał, że Francya zdecydowaną jest zawsze do obrony swego stanowiska, jako mocarstwo pierwszorzędne i nie zbaczać z drogi postępu, wolności i sprawiedliwości społecznej. Do tego potrzebny jest spokój zewnętrzny, występowanie z godnością wobec świata i jedność wewnątrz krajn.

Konstantynopol, 23 maja. *Polit. Corresp.* donosi z Konstantynopola, nie biorąc jednakże odpowiedzialności za tę wiadomość, że w Bujukdere córka pierwszego dragomana rosyjskiego Iwanowa i jej guwernantka zostały zaczepione i obelżywie nagabywane przez czterech pijanych żołnierzy. Żołnierzy aresztowano.

Bukareszt, 23 maja. Wczorajsza uroczystość narodowa odbyła się z wielką okazałością. Król z następcą tronu w przejeździe po ulicach byli wszędzie witani z wielką życzliwością.

Sofia, 23 maja. Świeżo mianowany ajent bułgarski Dimitrow odjechał na posadę swoją w Belgradzie.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 maja 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	—
Zjednoczony dług w srebrze	89	75
Austryacka renta złota	110	15
5% austryacka renta (marcowa)	101	05
Akcye banku austro-węgierskiego	966	—
Akcye kredytowe	302	25
Londyn	117	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	67½

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 23/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 75	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 50	95 50
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 25	102 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 21/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 30	102 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99 —	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ „ za złr. 100	100 10	100 80
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 50	95 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 80	105 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 75	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 —	98 70

Warszawa, dnia 22/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	94 80
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 15
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	— —	99 —
5% „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 —

Wiedeń, dnia 22/5.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89 30	89 50
5% „ „ srebrna za złr. 100	89 90	90 10
4% „ „ złota za złr. 100	110 35	110 55
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 45	101 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 50	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 55
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	144 —	145 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	181 75	182 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	181 50	182 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	104 10	104 30
5% Renta papierowa za złr. 100	99 80	100 —
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 60	114 20
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	137 70	138 20
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	137 70	138 20
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127 10	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 15	106 —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 —	106 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 10	89 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 20	102 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106 75	107 75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 20	101 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 50	7 80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 —	185 —
Clary na 40 złr. m. k.	58 —	58 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126 —	129 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 —	29 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	150 75	151 25
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 —	117 60
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	302 50	303 —
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	343 75	344 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300 —	305 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	226 30	226 80
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	964 —	966 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	244 50	245 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	348 —	350 —
117·25	Ferdynanda Północn. za 1050 złr.	2710 —	2720 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	195 50	195 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	166 50	167 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	231 —	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	225 50	226 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	127 25	127 75

Waluty

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 56	5 58
20-to Frankówki za sztukę	9 36	9 37
20-to Markówki za sztukę	11 54	11 56
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 73	11 78
Banknoty włoskie za sztukę	46 30	46 40
Ruble papierowe za 100 sztuk	134 25	134 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.